

Teatr podszyty erotycznym pragnieniem

Studenci irańscy na scenie odraagowują surowe prawa islamu, wystawiając zachodnie melodramaty. Pokazał to zakończony w ubiegłym tygodniu 9. Festiwal Teatrów Studenckich w Teheranie

ROMAN PAWŁOWSKI
TEHERAN

Do Teheranu jechałem, mając w pamięci stereotypowe obrazy z telewizji - ponurych ajatollahów i tłumy skandujące: „Śmierć Ameryce”. Tymczasem festiwal teatrów studenckich zorganizowany na przełomie kwietnia i maja pod auspicjami irańskiego ministerstwa nauki pokazał inną twarz Iranu: nowoczesny, odważny teatr, który nawiązuje dialog z Zachodem, a zarazem nie zapomina o swoich perskich korzeniach.

Niecenzuralny Botticelli

Nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że jestem na festiwalu polskich teatrów studenckich z połowy lat 80. Na scenie ta sama pasja i ta sama strategia walki z cenzurą za pomocą języka metafory, jakiego używały niegdyś polskie teatry zaangażowane.

Różnica polega na tym, że w Iranie walka ze zniewoleniem toczy się na gruncie obyczajaju. To reakcja na surowe zakazy w życiu publicznym: Iranki muszą nosić chusty i długie płaszcze, w publicznych miejscach mężczyzna nie może kobiecie nawet podać ręki. Stąd też największym tabu w teatrze, filmie czy plastyce nie jest polityka, ale seks.

Nawet najbardziej niewinne dzieła są konfiskowane przez cenzurę. Przekonał się o tym Leszek Mądzik, który jako jeden z nielicznych zachodnich artystów gościł na teherańskim festiwalu ze Sceną Plastyką KUL. Cenzura usunęła z wystawy w Shiraz plakat Kaliskich Spotkań Jazzowych przedstawiający boscie kobiecie stopy tańczące na klawirze fortepianu. - Najzabawniejsze, że to był cytat z Botticellogo - śmieje się Mądzik.

Polski twórca znalazł się w znakomitym gronie artystów, których dzieła są w Iranie zakazane. W magazynach Muzeum Sztuki Nowoczesnej, założonego jeszcze przez szacha, przechowywane są 82 prace światowych artystów, takich jak Francis Bacon, Andy Warhol czy Picasso. Ponieważ przedstawiają nagie kobiece ciała lub inne nieob-



„Szeherazada” Naghme Samini na motywach „Baśni tysiąca i jednej nocy”, spektakl studentów Uniwersytetu Teherańskiego. W przedstawieniu w reżyserii Babaka Mohriego były wszystkie ukryte lęki i pragnienia młodych ludzi: marzenie o podróży, o wielkiej miłości, a zarazem obawa przed drugą osobą, uwięziona w gorszej obyczajowych norm

czajne sceny, decyzją władz nie mogą być wystawiane na widok publiczny. W areszcie tkwi m.in. „Marilyn Monroe” Warhola i homoseksualne portrety Bacona. Zamiast nich można oglądać abstrakcje irańskich malarzy.

Tylko bez seksu

W programie festiwalu znalazły się studenckie spektakle według zachodnich melodramatów, m.in. „Małe zbrodnie małżeńskie” Erika Emmanuela Schmitta i „Coś w rodzaju miłości” Arthura Millera. Realistyczne sztuki o związkach damsko-męskich, które w Polsce wystawiają tradycyjne mieszczańskie teatry, tutaj zmieniły się w manifesty swobody obyczajowej. Tak działał szczególnie dramat Millera. Choć bohaterowie ani razu się nie dotykali, niemal każdy ich gest był podszyty erotycznym prag-

niem, a ciała niezależnie od dialogu uczestniczyły w sekretnej grze, w której nagrodą był dotyk. Kiedy kobieta zamiast mężczyzny wzięła w ramiona jego marynarkę, po sali przeszedł szmer szeptów.

Jeszcze dalej poszli studenci z Akademii Filmowej w Teheranie, którzy pokazali „Kto się boi Virginii Woolf” Edwarda Albeego. Nie dość, że nasyłili erotyką opowieść o spotkaniu dwóch małżeństw, to jeszcze zagrali pijanych - wszystko zgodnie z tekstem. Jury składające się z wykładowców uniwersytetów i szkół dramatycznych było zszokowane. W Iranie za spożywanie alkoholu grozi areszt.

Ionesco w herbaclarni

Realistyczne sztuki irańskie i zachodnie o związkach emocjonalnych i małżeńskich stanowiły większość spośród przeszło 50 spektakli festiwalo-

wych. Jednak artystycznie wybijał się inny rodzaj teatru - oparty na przypowieści, nawiązujący do perskich tradycji.

To przede wszystkim nagrodzona pierwszą nagrodą „Szeherazada” młodej dramatopisarki Naghme Samini nawiązująca do cyklu „Baśni tysiąca i jednej nocy” - opowieść o irańskim księciu, który po całej Azji szuka ukochanej, nie zdając sobie sprawy z tego, że dziewczyna jest cały czas obok niego przebrana za służącego. W przedstawieniu w reżyserii Babaka Mohriego były wszystkie ukryte lęki i pragnienia młodych ludzi: marzenie o podróży, o wielkiej miłości, a zarazem obawa przed drugą osobą, uwięziona w gorszej obyczajowych norm.

Spektakl nawiązywał estetyką do ludowych form teatralnych: aktorzy grali tu małpy, drzewa, ryby i słonie,

a nawet morze, przez które przepływali bohaterowie. Więzienie symbolizowało kilka bambusowych tyłek, a historia chińskiego imperatora przedstawiona została za pomocą rozkładanych jeden po drugim jak komiks chińskich malowideł na jedwabiu.

Drugim poetyckim, a zarazem politycznym przedstawieniem była irańska wersja „Nosorożca” Eugène'a Ionesco zatytułowana „Galangadan” (autorzy Mehran Nael i Tala Motazed). Rzecz dzieje się w tradycyjnej herbaclarni, w której goście popijają ze szklancek herbatę i komentują wydarzenia. Za oknami mija XX wiek, obie wojny światowe, rządy Rezy Szacha i upadek jego syna Mohammeda Rezy Pahlawiego. O wszystkim bohaterowie dowiadują się z wielkiej wstęgi gazet, którą odwijają powoli jeden z klientów. Co pewien czas któryś wstaje, wychodzi i dołącza do stada galopujących po ulicy nosorożców.

Absurdalna wizja świata ze sztuki Ionesco, w którym ludzie zamieniają się w zwierzęta, w kontekście irańskim stała się opowieścią o zagładzie tradycyjnej kultury, po której przegalopował XX wiek. Ostatni klient, który nie zamienił się jeszcze w nosorożca, osuwa się na ziemię. Ostatni akord na tradycyjnym instrumencie tar brzmi jak rekwiem.

Niebo lepsze od teatru

Leszek Mądzik pokazał w Teheranie jedno z wczesnych przedstawień Sceny Plastyki KUL - „Wilgoć” z 1978 roku. Wydawało się, że w tym spektaklu o rozkładzie i śmierci materii nie ma nic prowokacyjnego. A jednak „Wilgoć” wywołała protesty niektórych religijnych widzów. - Życie po śmierci nie jest pozbawione nadziei, jak to przedstawił pan Mądzik. My wierzymy, że życie w raj jest lepsze - mówił po spektaklu jeden ze studentów, komentując ostatnią scenę, w której strzęp ludzkiego ciała zwiisa ze sznurów. - Ma pan rację. 28 lat temu, kiedy robiłem to przedstawienie, sam szukałem wiary i nadziei - tłumaczył polski twórca, ale chyba nie przekonał oponenta.

Tak jak przed laty w Polsce dzisiaj w Iranie kontekst polityczny zmienia odbiór każdej sztuki. ●